Nr. 87 Kraków, piątek 14 kwietnia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Z fałszywego założenia fałszywe wnioski

„Czas" w artykule „Paradoksy polskiej opozycji", wychodząc ze znanego naszym czytelnikom „wypadu" p. Cara przeciw opozycji, a w szczególności przeciw PPS za głosowanie przeciw kontyngentowi rekruta, usiłuje skonstruować pewne tezy pod adresem opozycji i, nieproszony, dawać jej — swoim zwyczajem — nauki.

Jeżeli ktoś chce postawić pewne tezy, musi, nie chcąc być gołosłownym, postawić pewne wnioski. Takie wnioski muszą być realne tj. na faktach oparte, gdyż w przeciwnym razie i tezy na ich podstawie oparte będą fałszywe. Tak właśnie robi „Czas".

O co mu chodzi? Chce wykazać, że opozycja źle postępuje, negując — wprawdzie nie państwo jako takie — rząd jako przedstawiciela pewnego systemu. Mniejsza o to, że przy tym systemie, jaki mamy, inne ustosunkowane się opozycji wobec rządu byłoby zaprzeczeniem samej istoty opozycji, szczególnie u nas, gdzie rząd tj. osoby są nierozerwalnie z systemem połączone, są jego żywem ucieleśnieniem. Ale o jaki system chodzi, który wedle „Czasu" opozycja powinnaby uznać, mając łaskawie dozwoloną wolność zwalczania tylko składu partyjnego gabinetu, nigdy zaś jego formy?

Oto wedle „Czasu" u nas niema dyktatury, jest system rządów parlamentarnych „złagodzony" — „Czas" mówi: połączony — z systemem prezydjalnym. Ejże, czy u nas naprawdę niema dyktatury? Był czas, kiedy „Czas" był innego zdania; czas, kiedy konserwatyści — było to przed Nieświeżem i Dzikowem — nie stali jeszcze obiema nogami w sanacji, stawiali w jej kierunku dopiero pierwsze kroki. Wtedy „Czas" skonstruował określenie „kryptodyktatura" na oznaczenie systemu, jaki u nas po maju 1926 zapanował.

A czy, zapytamy skromnie, w tych paru latach, odkąd konserwatyści rękami i nogami uczepili się sanacji, cośkolwiek zmieniło się w tym kryptodyktaturą nazwanym systemie? Owszem, zmieniło się, a mianowicie odpadły względnie usunięto pewne wahania i niedociągania i z całą otwartością przeszło się do porządku nad przyczepkiem „krypto". Taką też ewolucję przeszła opozycja, w szczególności PPS. Był czas, kiedy nie głosowała nawet przeciw budżetowi a głosowała za kontyngentem rekruta. Był czas, kiedy łudziła się, że wyczyn z r. 1928 — półmiljardowe przekroczenia budżetowe — już nie powtórzy się; sądziła, że nawet przy tym systemie będzie można prowadzić walkę metodami demokratycznemi, na gruncie parlamentarnym.

Rok 1930 zupełnie rozwiał te złudzenia. Brześć i wybory — oto były punkty zwrotne w ustosunkowaniu się opozycji do systemu. Jeżeli z tamtej strony poszło się na najostrzejsze metody, nie było dla opozycji powodu do złagodzenia tonu — na uderzenia odpowiadała uderzeniami. A tylko zła wola albo poprostu chłapnięcie bez przemyślenia może w tej zmianie widzieć uderzenie w państwo tam, gdzie ono jest skierowane tylko przeciw ludziom, którzy bez tytułu identyfikują się z państwem. Dla nas niema w tem — ze stanowiska opozycyjnego — nietylko tej granicy „zbrodni", jaką widzi p. Car, ale niema nawet paradoksów, które w sztuczny sposób tworzy „Czas". Bo założenie jego jest z gruntu fałszywe i wprost niedorzeczne. Jeżeli — jak pisze — Polska jest państwem parlamentarnem i demokratycznem — dalibóg, na te ciężkie czasy doskonały dowcip. A jeżeli dodaje się, że ten rzekomy stan jest zasługą większości — niech mają tę bodaj pociechę w swem niekoniecznie miłem położeniu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Zgon ministra poczt Ignacego Boernera

We środę o godzinie 10 wieczorem zmarł w lecznicy w Warszawie na zapalenie płuc minister poczt, Ignacy Boerner, po pięciodniowej chorobie, w 58 roku życia. Urodzony w roku 1875 w Zduńskiej Woli, z protestanckiej rodziny, niemieckiego pochodzenia, ukończył szkołę realną w Kaliszu i politechnikę w Darmsztadzie z tytułem inżyniera-mechanika. Będąc na politechnice w Darmsztadzie, wstąpił tam w roku 1897 do PPS.

Po powrocie do kraju pracował jako inżynier fabryczny w Ostrowcu i stał tam na czele organizacji PPS w latach rewolucyjnych 1905—6. Po upadku ruchu rewolucyjnego uniknął aresztowania zapomocą niezwykle romantycznej ucieczki przez Wisłę po krach do Galicji. Tu, żyjąc jako emigrant polityczny w Krakowie, brał udział w organizacji PPS zaboru rosyjskiego, oraz w Związku walki czynnej, a następnie w Związku strzeleckim. Po wybuchu wojny służył w sztabie pierwszej brygady legjonów. Po odmowie wstąpienia do Wehrmacht, był internowany przez Niemców. W listopadzie 1918 r. był oficerem łącznikowym przy niemieckiej radzie żołnierskiej w Warszawie, następnie komendantem milicji ludowej.

W randze podpułkownika był przez krótki czas attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Moskwie, poczem w roku 1923, jeszcze przed zajściami listopadowemi, otrzymał komendę 6 pułku saperów w Krakowie na kopcu Kościuszki.

W roku 1928 został mianowany dyrektorem „Polminu" w Drohobyczu, a w roku 1929 ministrem poczt po Miedzińskim. Należał on do zaufanych ludzi pomajowego reżimu.

Biją, ale „lekko..."

OFICJALNE PRZYZNANIE SIĘ WŁADZ NIEMIECKICH DO FAKTU POBICIA POLSKICH STUDENTÓW W WROCŁAWIU

W związku z ohydnem pobiciem studentów polskich w Wrocławiu ukazał się urzędowy komunikat treści następującej:

„Prawdą jest, że w nocy na 5 kwietnia 1933 trzej studenci około godziny 4'30 rano znaleźli się w pewnej piwiarni, gdzie doszło do wymiany słów pomiędzy nimi a kilkoma cywilami, na skutek czego, owe cywilne osoby w towarzystwie pewnego policjanta zaprowadziły trzech studentów do lokalu okręgowego partji hitlerowskiej w Wrocławiu. Powodem tego kroku ze strony osób cywilnych był fakt głośnego rozmawiania trzech studentów w obcym języku (!).

Prawdą jest dalej, że w czasie dalszego badania tych okoliczności w lokalu okręgowym partji hitlerowskiej doszło do lekkiego (!) pobicia trzech studentów...".

Dalej komunikat zaprzecza jakoby napadu dokonali członkowie oddziałów S. A. (a kto?), oraz oświadcza, że sprawcy tego „godnego pożałowania zajścia" zostaną surowo ukarani.

LUDENDORFF OBRAŻA RZĄD

Wydawana przez Ludendorffa „Ludendorff—Volkswarte" została przez władze zabroniona za obrazę rządu.

NIE CHCĄ WSPOMINAĆ RATHENAU'A

Znajdująca się w Grunewaldzie, pod Berlinem, przy zbiegu dwóch alei tablica pamiątkowa, umieszczona ku czci zamordowanego w tem miejscu Rathenaua, została z polecenia władz usunięta.

Cisza na jednym, ruch na drugim froncie

Podczas gdy w polityce zewnętrznej panuje wszędzie cisza, przerywana tylko wyczynami hitlerowskiemi w Niemczech i postępem dyktatury Dollfussa w Austrji, to w polityce zagranicznej panuje wszędzie żywy ruch, z którego wedle panujących obaw może czy nawet musi wyniknąć wojna. Przypomina to sytuację w czerwcu 1914, kiedy w całej Europie panowała letnia cisza, nagle przerwana strzelaniną w Sarajewie i jej okropnemi następstwami, które dotychczas cały świat odczuwa.

Charakterystycznem dla obecnego nastroju jest zajście, które ostatnio miało miejsce w Berlinie. Istniało tam muzeum dla szerzenia pacyfizmu przez demonstrowanie słowem drukowanem i obrazami okropności wojny. Między innemi napisami wzywającemi do uspokojenia świata był tam znany napis "Nie wieder Krieg" — nigdy więcej wojny. Hitlerowcy pewnego dnia napadli na to muzeum, zdemolowali je doszczętnie i umieścili napis: „Immer wieder Krieg" — zawsze znowu wojna.

Ten napis symbolizuje stan umysłów, w jakim świat obecnie się znajduje. Ze wszystkich stron pojawiają się słowa i czyny, zapowiadające powtórzenie się — w daleko większych i okropniejszych rozmiarach — tego, co ludzkość uważała po ostatnich przejściach za niemożliwe. Mówi i pisze się o rozmaitych możliwościach wojennych z takąsamą prostotą, jak się mówi i pisze o rzeczach codziennych, które mogą chwilowo wzruszyć czy przerazić, ale które przemijają bez złych następstw. Czy to będzie wojna włosko-francuska, czy polsko-niemiecka, czy sowiecko-japońska, zawsze dodaje się jako komentarz sam przez się zrozumiały, że żadna z tych wojen nie może być zlokalizowana, że obejmie swym pożarem sąsiadów, chcą czy nie chcą.

I to wszystko dzieje się w czasie, kiedy w Genewie od przeszło roku obraduje międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa; kiedy niema miesiąca bez jakiejś konferencji czy zjazdu mężów stanu; kiedy odbywają się posiedzenia różnych unij i związków mających na celu utrzymanie światu pokoju! Stanowczo zadużo mówi się o pokoju, zawiele daje mu się podpór, aby nie miał jednego dnia zawalić się i pod gruzami swemi zasypać zwolenników i przeciwników.

Jaki giez ukąsił tych panujących i rządzących, że wciąż wszczynają kwestje, mimo że wiedzą, że muszą one doprowadzić do wprost przeciwnego aniżeli podają celu? Taki Mussolini proponuje a MacDonald akceptuje pakt czterech mocarstw, naturalnie w interesie lepszego zabezpieczenia pokoju — wynik jest taki, że państwa nieprzyjęte do tego paktu burzą się i grożą, wiedząc i słysząc, że za zabezpieczeniem pokoju kryje się rzecz prowadząca do czegoś wręcz odwrotnego, słowo: rewizja traktatów. Taka Japonja nie zadowala się napadem na Chiny i zrabowaniem im kilku prowincyj, lecz wyciąga łapy i po kolej syberyjską, prowokując Rosję do obrony i wytrącając Stany Zjednoczone z ich neutralności, ileże mają żywotny interes w tem, aby Władywostok był rosyjski a nie japoński.

Wyliczywszy kilka zajść zagrażających pokojowi, nie wyczerpujących naturalnie ani w części tego zamieszania i tej tzw. gry sił, która się rozgrywa na całym świecie a w szczególności w Europie, przygotowując na prędzej czy później jej zagładę pod pozorem — jak to szumnie się nazywa — obrony uprawnionych czy nawet żywotnych interesów albo wprost tzw. honoru narodowego. A co na to wszystko ludy, które ostatecznie wypiją to, co im ich dyplomaci nawarzą? Czy do pomyślenia, aby w 19 lat po wybuchu jednej wojny przygotowywała się druga? Czy ma się spełnić pragnienie hitlerowców, że wojna jest naturalnym stanem ludzkości?

—ooo—

Nasi „hitleromani"

Na marginesie przewrotu niemieckiego

Zanalizowałem w swych poprzednich artykułach rolę *komunistów* i *socjalistów* w przewrocie niemieckim. Przechodzimy do innych zagadnień. Przedewszystkiem do oddźwięków hitlerowskiego przewrotu u nas w kraju, w Polsce.

Obydwie nasze główne partje burżuazyjne — *„sanacja"* i *endecja* — naturalnie się ucieszyły na wieść o przewrocie (braterski klasowy instynkt burżuazyjny!). Ale ucieszyły się niejednakowo. „Sanacja" mniej, endecja znacznie więcej.

„Sanację" hamuje cały szereg okoliczności. Np. współdziałanie z burżuazją żydowską w kraju. Pozatem w „sanacji" są różne odłamy i odcienia: niektóre z nich do dziś dnia nie całkiem zerwały z ideologją demokratyczną (przynajmniej „urzędowo") i z pierwiastkiem robotniczosocjalnym. Tem się tłumaczy, że np. *„Przełom"* ostro występuje przeciwko *Hitlerowi*, nazywając go — *„Wielkim Chamem"*.

Inni natomiast cieszą się z tego, iż przewrót pokazał — ich zdaniem — nadspodziewanie małą zdolność oporu ze strony socjalizmu i komunizmu. Nawet upartyjniony od niedawna (w sensie „sanacyjnym") *„Tygodnik Ilustrowany"* (!) uważał za stosowne wyrazić swą radość z tego powodu.

Jeszcze inaczej (naturalnie) piszą organy *prawicy* „sanacyjnej", jak np. *„Słowo"* wileńskie. *„Bunt Młodych"* też się cieszy — a to z tego powodu, że — jego zdaniem — *Hitler* ułatwia (!) położenie Polski i daje jej pewną „pieredyszkę" (wytchnienie). Kubek w kubek, jak p. *S. K.* w *„Gazecie Warszawskiej"*.

Ale „sanacja" — powtarzamy — ma cały szereg „kompleksów hamujących". Stoi obecnie przy sterze Państwa i musi poczuwać się do pewnej odpowiedzialności. Woli więc piętnować hitleryzm jako — „faszyzm". To daje lepszą odskocznię polityczną i agitacyjną. Tak, w Niemczech, to prawdziwy faszyzm, a u nas w „sanacyjnej" Polsce prawdziwa — „demokracja"...

Tak chwieje się w swej postawie „sanacja" — w swych licznych grupach, grupkach i przybudówkach.

Inaczej w endecji. I właśnie na pozycję endecji chcę zwrócić uwagę czytelnika. Tu chwiejności niema. Odrębną pozycję zajmuje coprawda *„Kurjer Warszawski"*, ale niepodobna go uważać za miarodainy organ narodowej demokracji. Ważnem jest to, co pisze *„Gazeta Warszawska"*. A cóż dopiero, jeśli pisze piórem samego Romana *Dmowskiego!*

Tu dzieją się rzeczy zastanawiające. Tu *„jubel"* w całem tego słowa znaczeniu. Zwłaszcza *antyżydowska kampanja* w Niemczech wywołuje niekłamany zachwyt. Ale nietylko to...

W polityce zagranicznej miarodajny i stały publicysta p. *S. K.* parokrotnie proklamował, że *Hitler* jest — niemalże — szczęściem dla Polski, bo Polska będzie miała teraz „kilka lat" (!!) spokoju. Jest to oświadczenie poprostu nieodpowiedzialne i lekkomyślne. Czy teraz w obliczu „paktu 4-ch" i t. d. p. *S. K.* będzie się upierał przy swem twierdzeniu? Argumentem jego jest to, że Niemcy zajmą się wewnętrznemi walkami, reorganizacją państwa i t. p. Niezwykle nieostrożny i fałszywy „argument". Ale warto go zapamiętać.

Gorzej jeszcze, jeśli p. *Drobnik*, berliński korespondent *„Gazety"* daje się użyć *za świadka Hitlera*, gdyż zwiedził jakieś więzienie berlińskie i „poświadcza", że więźniowie z *Thälmanem* (komunistą) i *Osieckim* (radykalnym publicystą), na czele, wcale dobrze się mają... Pomijam już to, że w danych warunkach nie *śmieli*, nie mogli składać skarg (przytem — komu? *p. Drobnikowi?!*). Najważniejsze, iż fakt torturowania więźniów i straszliwego znęcania się nad nimi *nie ulega żadnej wątpliwości*. Niedawno np. endeckie *„ABC"* podawało fakty torturowania polskich akademików. Czemże jest *moralnie* i politycznie świadectwo p. *Drobnika?*

Jeszcze gorzej, gdy niektórzy publicyści endeccy *poprostu bronią hitlerowców* w ich codziennej okrutnej „robocie". Niedawno *Słonimski* w *„Wiadomościach Literackich"* nazwał tych zezwierzęconych hitlerowców — *„małpami"*. Wcale łagodnie. Ale *„Gazeta Warsz."* rozpoczęła zaraz polemikę ze *Słonimskim*, starając się wykorzystać niektóre mniej zręczne zwroty w artykule wybitnego pisarza-humanisty.

Ale cóż się dziwić temu wszystkiemu, skoro *taki właśnie kierunek nadał sam R. Dmowski*. Jest to dyrektywa całkowicie miarodajna i ostateczna.

Bardzo stanowczo polecamy czytelnikom przestudjowanie ostatniego cyklu artykułów *Dmowskiego* w *„Gazecie Warszawskiej"*, zakończonego 8 kwietnia b. r., p. t. *„Oblicze dwudziestego wieku"*. Bardzo ciekawe wywody.

Krótki wniosek autora jest ten, że na świecie stają naprzeciw sobie *dwie* wielkie siły (tylko dwie!). Obóz *proletarjacki* (który *Dmowski* dla ułatwienia sobie sytuacji nazywa „komunizmem") i obóz *burżuazyjny* („naród", „cywilizacja"). Komunizm grozi „wytępieniem" burżuazji. Czy „naród" ma biernie przypatrywać się temu?! Jak w Rosji? Nie! Trzeba walczyć. Trzeba „tępić" ze swej strony. I właśnie *Hitler* uczynił to. „Tępi" sam.

Stąd całkowita *apoteoza hitleryzmu*. Mało tego. Inne „narody" muszą i powinny pójść po tej samei drodze. W rozdziale 13-stym („Walka na żvcie i śmierć") pisze *Dmowski:*

„Nie można wątpić, że *w każdym następnym kraju (!)*, w którym komunizm bardzo wzrośnie i poważnie zagrozi, *zobaczymy to samo (!)*, chociażby dlatego, że ludzie w Europie nie lubią być biernie tępionymi i z dwojga złego *wolą już tępić innych*" (numer z 7 kwietnia).

A więc *brawo Hitler!*

Ale jeszcze ciekawszy jest rozdział 14-ty (z 8 kwietnia). Autor zastanawia się tam nad okrucieństwem i barbarzyństwem faszyzmu. Wcale się nie przeraża, bynajmniej. Nieraz powiada, obniżenie kultury prowadziło „do zaciągnięcia *nowych, mocnych podwalin* pod byt społeczny i cywilizacyjny". Chwali nowy typ człowieka, obrońcy „narodu" — „typ nowy, bardziej *brutalny, ale bardziej szczery*". I wreszcie:

„dzięki tym przemianom, obozy narodowe, *zarówno hitleryzm, jak faszyzm*, przeszedłszy od utarczek do walnego ataku, odnoszą *świetne zwycięstwa*".

Chyba jasne? Cała filozofja faszyzmu, — i to w jego najgorszej, najbardziej brutalnej postaci!

Komentarze niepotrzebne. Tylko parę uwag i zapytań.

Jak te propagandę i kult brutalnej siły połączyć z *chrześcijaństwem*, które ma być także filarem endeckiego światopoglądu?

I jak połączyć ten kult z *obroną prawa i praworządności*, która w Polsce tak jest potrzebna? Wszak nieraz endeccy posłowie z tą obroną występowali?

I czy *moralną* pozycję Polski (jako państwa) w dobie gróźb hitlerowskich wzmacniają podobne poglądy miarodajnego wodza wpływowego stronnictwa?

I wreszcie, czy młodzi *robotnicy*, werbowani do *„Obozu Wielkiej Polski"* i innych podobnych organizacyj, wiedzą, że mają być (w planach „wodza") gwardją obronną burżuazji w jej rozstrzygających walkach z proletarjatem?

Artykuły R. *Dmowskiego* są bardzo ciekawe i ważne. Zapewne wrócimy jeszcze do nich. Niewątpliwie odegrają swoją rolę moralnej *pomocy dla „sanacji"*, która będzie mogła stale na te artykuły się powoływać...

Różni są „hitleromani" w Polsce. *Hitler* znalazł w Polsce wdzięczne echo i pojętnych słuchaczy. Najgorliwszych wielbicieli znalazł w narodowej „demokracji".

Kazimierz Czapiński.

P. S. W środowym numerze w art. *wstępnym „Gazeta Warszawska"* kontynuuje swoją kampanję. Pisze: „Dla nas niebezpieczeństwo niemieckie nie łączy się bezpośrednio z hitleryzmem". *Nie łączy się...* Ale może przynajmniej zostało spotęgowane? Wręcz odwrotnie: *„Z wielu względów zwycięstwo to raczej jest nam na rękę" (!!!).* Dlaczego? Bo „utrudniło machinacje pacyfistyczne" (!) itp., a pozatem „postawiło na właściwym gruncie w Europie ważną i doniosła dla nas sprawę żydowską".

„Zwycięstwo *(Hitlera)* raczej jest nam na rękę". To trzeba zapamiętać. *K. Cz.*

Wydawnictwa 1-szo Majowe

Niniejszem zawiadamiamy, że z okazji Święta 1-go Maja przygotowuje się następujące wydawnictwa:

1) **Ilustrowane (dwukolorowe) afisze 1-szo Majowe** (w dwuch gatunkach) w cenie do 100 egz. — 1 5gr. za egz., a ponad 100 egz. — 12 gr. za egz.

2) **Jednodniówka 1-szo Majowa** w cenie 20 gr. za egz., dla organizacji w cenie 15 gr. za egz.

3) **„Chłopska Prawda"** (numer 1-szo Majowy) w cenie 10 gr. za egz.

4) **Znaczek metalowy P. P. S.** w cenie 80 gr. za sztukę, dla towarzyszek 70 gr. za sztukę.

Powyższe wydawnictwa należy już zamawiać w Sekretarjacie Generalnym C. K. W. P. P. S., Warszawa, Warecka 7, nadsyłając, wraz z zamówieniem, gotówkę przekazem pocztowym, lub za pośrednictwem P. K. O. Nr. 3174.

Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S.

„Ci ludzie"

Rzecz o podmiejskiej nędzy*)

Książka p. **Boguszewskiej** o „tych ludziach" z warszawskiego przedmieścia zawiera szereg realistycznych, z prostotą i szczerością kreślonych, obrazków—ilustrację najbliższej nam aktualności. Szary, nędzny los ludzkiego drobiazgu, miażdżonego w morderczych trybach kryzysu, braku pracy i najokropniejszego niedostatku, zajął i wzruszył głęboko autorkę książki, obserwującą z wyniośleszego punktu: inteligenckiej kolonji mieszkaniowej — ruchliwe mrowie „tych ludzi", w wiecznej pogoni o kęs chleba zdegradowanych do iście bydlęcej egzystencji. Gdy o ten jeden kęs ubiega się i walczy râk sto, albo i więcej, gdy coraz liczniejsza jest armja tych, co „nie robią", bo pracy nie starcza, — katorgą staje się życie człowieka - proletarjusza. Troska wieczna i natrętna wszystką ochotę zeń wyssie, każdą radość jak kwasem zgryzie, a — wreszcie — taki strzęp czy cień bezsilny i bezwolny do ostatecznej zguby przywiedzie.

Swoje obserwacje pisarskie czyniła p. **Boguszewska** niewątpliwie z najlepszą wolą i sercem na krzywdę bliźniego otwartem. Wewnętrzny umiar i kultura autorki nadają książce cechy spokoju i powściągliwości, nie jednoznaczne przecież z postawą chłodu i obojętności wobec drgającego największym dziś bólem świata — tematu. Surowa, nie-beletrystyczna rzeczywistość starczy za najokrutniejsze tragedje, — słusznie się tedy obejdzie mowa bez patetycznych wykrzykników, ostentacyjnego rąk załamywania i — wogóle — zabarwiania aż nadto wymownej prawdy kolorem sentymentalnych obiadków.

Szkoda jednak, że p. **Boguszewska**, malując z talentem życie i sprawy „tych ludzi" i oprowadzając czytelnika po piekielnych kręgach tego gorzej nieraz niż psiego bytu, nie stara się nigdy dotrzeć do sedna rzeczy, by ukazać nietylko objawy choroby, lecz i jej przyczyny. Wówczas dopiero mogłaby być mowa o szukaniu — właściwych leków. Nie należy do nich, rzecz prosta, żadna prywatna czy publiczna filantropja, na którą — całkiem słusznie — zwysoka i z lekceważeniem patrzy p. **Boguszewska**. Nie dokończone zakończenie rozdziału ostatniego, będące żywą reminiscencją z **„Przedwiośnia"**, jest zbyt mało umotywowane całą treścią książki, by można w niem dopatrywać się jakiegoś poglądu autorki na istotę niewątpliwej dysharmonji pomiędzy tupotem nóg maszerujących w pochodzie bezrobotnych a przenikliwym dźwiękiem czujnych gwizdków policyjnych. Jedno jest jasne dla p. Boguszewskiej, taksamo zresztą, jak dla każdego z nas. Ze ziejącej straszliwie rany niesprawiedliwości społecznej nie uleczy się szarlatańskim balsamem zupek i paczek komitetowych, podobnie jak najenergiczniejsze nawet ruchy gumowych pałek nie wygładzą różnic pomiędzy nędzą a wyzyskiem. Ale co dalej?.. Tego nam autorka powiedzieć nie chce, czy nie umie.

Stróż nocny — **Pawłowski** mówi w jednym z rozdziałów książki: „Aeroplany ludzie potrafili wymyślić, a tego nie potrafią wymyślić, żeby była sprawiedliwość: Ot jak w gazetach piszą: jedni z głodu umierają, drudzy kawę palą, mleko leją do rzek... i na to niema bycia rady? Jak to tak może być? Nie rozumiem". „Ja też nie rozumiem" — dodaje od siebie autorka. Trudno mi jakoś uwierzyć w zupełną prawdziwość tego wyznania, skoro na innej karcie książki bardzo rozsądnie mówi bezrobotny szewc, stary **Pawelski:** „Teraz takie rzeczy się dzieją, że nawet najgłupszemu muszą się oczy otworzyć..." Dlaczegóżby akurat p. Boguszewska miała je mieć — zamknięte?..

„Ci ludzie" pójdą w świat, nietylko przecież jękliwą skargą na nieznany los, który ich bez winy upośledził, lecz — oby bardziej jeszcze—z mocnem wołaniem protestu i oskarżenia przeciwko zadawnionym potwornościom mierzchnącej epoki której jak najprędzej trzeba zadać ostatni cios — śmiertelny.

Bolesław Dudziński.

*) Helena Boguszewska, Ci ludzie Warszawa 1933. Tow. Wydawnicze „Rój".

Wśród powszechnej zniżki cen...!

Znowu musimy zwrócić uwagę na zjawisko, wobec którego Rząd absolutnie nie może zachowywać się biernie, choćby tylko ze względu na bardzo poważne konsekwencje, jakiemi zjawisko to może grozić...

Oto ogólne *koszty utrzymania* rodziny, począwszy od stycznia b. r., *wzrastają*, wprawdzie nie gwałtownie ale stale, z miesiąca na miesiące, tak, *że wzrost* ów przybiera tendencję trwałą, i nie wiadomo *kiedy i na czem się zatrzyma*. Co za szczególna ironja. Co za ciekawa zupełnie już groteskowa paradoksalność sytuacji!

Ceny *płodów rolnych* — u producentów — pozostają ciągle na poziomie, dla wsi wręcz katastrofalnym. A co do *artykułów przemysłowych*, toć właśnie „sanacja" niedawno temu zakończyła swoją „akcję obniżania cen", którą prasa „sanacyjna" już ogłosiła jako wielkie „dobrodziejstwo" dla ludności.

I w tych właśnie warunkach — jak by na kpiny z naszej „przewidującej" polityki gospodarczej — wzrasta ogólny wskaźnik cen hurtowych, rosną ceny detaliczne za czem naturalnie *wzrastają koszty utrzymania* co *uderza w masy pracujące bezpośrednio*, pośrednio zaś, wobec zubożenia ludności w całe nasze życie gospodarcze.

Ogólny wskaźnik *cen hurtowych* (w porównaniu do r. 1928 = 100) z 59.5 w styczniu, *podnosi się w lutym do 60.6*. Wskaźnik zaś *cen żywności* wraz z urywkami wynosi: *w grudniu r. z. 54.9, w styczniu 55.8, w lutym już 58*. W marcu i kwietniu wzrost będzie *niewątpliwie znacznie wyższym*.

Rosną więc naturalnie i *koszty utrzymania*. W porównaniu np. z r. 1927 — przyjętym za 100 — przedstawiają się one następująco: *w styczniu 72.6, w lutym 72.9, w marcu już 73,4...*

Wzrost powyższy wywołuje *zwyżka cen żywności...* Wskaźnik tych cen (1927 = 100) z 56.2 w styczniu, *wzrasta w lutym do 57.4, w marcu zaś do 58.8*. W kwietniu wzrost ten okaże się naturalnie jeszcze wyższym. Powszechnie przecież wiadomo, *że bądź już podrożały, bądź nadal drożeją* takie artykuły codziennej, nieodzownej potrzeby jak: *mąka, chleb, mleko, mięso, tłuszcze, kasze, warzywa* i t. p. Kiedy i na jakim poziomie wzrost ten zatrzyma się, trudno oczy wiście przewidzieć.

Jest to zjawisko niepokojące tembardziej im większem jest zubożenie ludności. Na to nie pomoże żadna fabrykowana „statystyka", która dla zatajenia wzrostu kosztów utrzymania do cen takich artykułów, bez których ludność *obejść się nie może*, np. żywności, — miesza rozmyślnie potrzeby bądź takie, których ludność z powodu niedostatku *przeważnie już się wyrzekła* (np. wydatki kulturalne: teatr, kino, gazety i t. p.) lub takie, które u zubożałych mas stanowią, dziś znikomy ułamek tego, co ludzie wydawać muszą na przeżycie dnia.

To „statystyczne" fałszerstwo jest tembardziej naiwne i niecelowe. że najniezawodniejszą miarą istotnych kosztów utrzymania, jest *doskwierający masom zubożałym głód wtedy, gdy wskutek wzrostu cen muszą coraz bardziej ograniczać nawet najskromniejsze swoje porcje żywnościowe*.

W takich warunkach *„statystyka"*, wbrew rzeczywistości fabrykująca „taniość", *nietylko nie uspokaja, ale irytuje i burzy, bo wygląda na drwiny!*

Jak wygląda dziś sytuacja materjalna, miljonów ludzi, żyjących z pracy najemnej, o tem dobrze już wie dzisiaj nawet największy i we wszystko opływający entuzjasta „radosnej twórczości". Płace pracowników fizycznych czy umysłowych, prywatnych czy państwowych, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez coraz to większą redukcję dni pracy, w ciągu 2 lat *obniżono o 30 — 50, a nawet i więcej procent!*

A kilkusettysięczna *masa bezrobotnych*, pozostawionych wraz z rodzinami na łasce losu?!

A to chyba nie żart, gdy miljony istot ludzkich, stoją w obliczu zwyżki cen niezbędnych środków żywności, przed którą żadnej innej niema obrony, jak chyba tylko ograniczanie jedzenia a więc głodowanie cierpliwe aż do momentu, gdy ponad wszelkimi innymi względami żywiołowo weźmie górę i wszystkie połamie zapory *instynkt samozachowawczy i pragnienie życia za każdą cenę!*

Zdaje się, że niema chyba władzy państwowej, którąby wobec podobnego zjawiska, pierwszorzędnej dla państwa wagi, chowała głowę w piasek i udawała, że nic nie widzi. Wolno zatem przypuścić, że i nasze „sfery miarodajne" zagadnieniem powyższem zajmą się z tą energją, jaką okazują w rozmaitych innych dziedzinach.

Zagadnienie całe ma w sobie dwa momenty: a) przyczyny wzrostu cen żywności, b) zastosowanie wszelkich możliwych wysiłków i środków w celu dostarczenia większym choćby zbiorowiskom ludzkim żywności po cenach dostępniejszych.

Co do *przyczyn*, to jeszcze w lutym gdy np. *zboże zaczęło drożeć*, zwróciliśmy na to uwagę, że zwyżkę cen wywołuje przedewszystkiem *spekulacja handlarsko - giełdziarska*, w której brały udział również i nasze sławetne Zakł. Przemysł. Zbożowe, udoskonalona obecnie forma owych słynnych „elewatorów zbożowych", co to wedle reklamiarskich obietnic „sanacji" — jeszcze w roku 1927! — miały ludności „zapewnić" chleb po cenach dostępnych.

To samo co ze zbożem, mamy z takimi artykułami jak mięso, tłuszcze i t. d.

Niech tylko władze zadadzą sobie na tyle trudu, by zbadać rażącą rozpiętość między cenami, pobieranemi przez rolników a cenami np. notowanemi na giełdach! A wtedy pokaże się, gdzie szukać *przyczyny niedostatku*, gdzie szukać *przyczyny niedostatku żyje!* Badania powyższe przeprowadzić mogą w całym kraju władze polityczne, których walka „z czynnikami antypaństwowymi" chyba nie wyczerpuje do tego stopnia, by nie mogły zająć się sprawami dla kraju daleko ważniejszemi, bo związanemi z bytem miljonowych mas ludzkich.

Zadanie drugie — troska o dowóz do większych ludzkich środowisk żywności po cenach niższych od tych, które spekulacja wyśrubowała, równie jest nie trudna, jak pierwsze, a i na spekulantów, też jest rada...

Słowem — Rząd posiada w rękach *wszystkie środki*, przy pomocy których może miastom i ośrodkom przemysłowym zapewnić żywność po cenach takich, któreby ludność chroniły przed głodem.

Trzeba tylko o to się zatroszczyć, bo to sprawa nie cierpiąca zwłoki.

kcz.

Rozdział z „dziejów chwały"
milicji faszystowskiej

(Dokończenie).

III.

Niektóre sardyńskie centurje wzięły następnie udział w ciężkich walkach ale tak rozkawałkowany legjon nie stanowił już jednostki organicznej ani reprezentanta faszyzmu, wogóle nie posiadał już charakteru politycznego. Legjoniści pomimo to coraz natarczywiej domagali się dotrzymania umowy, ponieważ warunki, na których podstawie werbowano ich nadal były niedotrzymywane. Rząd polecił ponowne zjednoczenie oddziałów w legjon i przewiezienie go na Sardynję.

Wiadomość o spodziewanem przybyciu legjonu rozeszła się lotem błyskawicy po wyspie. Kto żyw chciał widzieć legjon. Od chwili zakończenia wojny Sardynja nie przeżywała takiej sensacji z wyjątkiem jedynego wypadku, kiedy w Cagliari oczekiwano przybycia „Białego Jelenia".

„Biały Jeleń" był to potomek tych wodzów indyjskich, którzy przez długie lata panowali nad „Wielkiemi Jeziorami", na granicy pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Kanadą. W szatach wodza czerwonoskórych z głową ozdobioną piórami i nieodłączną fajką w zębach przybył on do Włoch. Okazał on z miejsca wielką sympatję dla faszyzmu i oświadczył, że po powrocie do swej ojczyzny zorganizuje swoje plemiona na wzór faszystowski, a spragnionych walk czerwonoskórych, czujących obrzydzenie do mdłej demokracji, przybierze w czarne koszule.

Faszyści, a nawet sam il Duce zachwycali się Indjaninem i obsypali go honorami. We Florencji mianowano go honorowym konsulem milicji i zaproszono go na proczystości faszystowskie, w których uczestniczył ubrany w czarną koszulę. Gdy pokazał się w teatrze, wybuchały spontaniczne owacje, a niektóre panie z arystokracji toskańskiej na zabój się w nim zakochały. Indjanin był naprawdę przystojnym młodzieńcem. Ten to „Biały Jeleń" miał także przybyć na Sardynję. Jego przyjazdu oczekiwano z takiem napięciem, że już na miesiąc przedtem, niczem loże w teatrze wynajęte zostały wszystkie okna na tych ulicach, któremi miał odbyć się wjazd do miasta. Na nieszczęście „Biały Jeleń" nadto swobodnie sobie poczynał we Włoszech i nadto ufał sobie. Sądy zainteresowały się wodzem czerwonoskórych i pewnego dnia został on aresztowany w chwili, kiedy znalazł się pod jakąś bramą triumfalną, na jego cześć wzniesioną. Wódz okazał się międzynarodowym oszustem, z pochodzenia Holendrem, poszukiwanym przez policję wielu krajów. Zamierzone odwiedziny Sardynji nie doszły więc do skutku.

Cagliari z chorobliwą niecierpliwością oczekiwało przybycia legjonu. Cała ludność wyległa na przystań, aby przyjrzeć się widowisku.

Już lądowanie legjonistów nie odbyło się w zupełnym porządku. Kilka osób wpadło do wody. Wygląd legjonistów też nie przedstawiał się szczególnie bojowo. Mieli na sobie jeszcze te same ubrania, w których wyjechali. Ubrani byli nędznie. Mundury były podarte, połatane i brudne. Wielu miało na ramionach małe małpki afrykańskie. Co okazalszy milicjant nosił krzywą szablę turecką i ozdobiony był półksiężycami.

Lądowanie przeciągało się zbyt długo i legjoniści stracili cierpliwość. Trudno było utrzymać ich w ordynku. Inni rozgościli się w pobliskich kawiarniach, dysponując rozkazodawczym tonem. „Generał Gandolfo płaci" — wołali. Kilka razy trąbiono na zbiórkę. Nikt nie zwracał na to uwagi. Legjoniści pomrukiwali albo też śpiewali arabskie piosenki, bębniąc na stolikach kawiarnianych. Dopiero po wielu godzinach udało się oficerom i podoficerom spędzić rozproszonych i rozpocząć przemarsz przez miasto.

Komenda garnizonu pomyślała też o muzyce. Orkiestra jednego z pułków przyszła w galowych mundurach. Pod zewnętrznym blaskiem chciano ukryć wewnętrzne szkody. Brudną bieliznę zamierzano prać w domu.

Legjon czuł jednak wyraźną antypatję do muzyki wojskowej i zaledwie orkiestra zagrała znany marsz „Powrót cezara", legjoniści zaczęli wrzeszczeć: Żądamy wypłaty żołdu! Zapłaćcie nam zaległości! — wołali chórem.

Tłum rzucił się ku legjonistom, a ci raczyli objaśniać, że ani razu nie wypłacono im przyobiecanego żołdu i że zostali oszukani.

Kiedy maszerujące kolumny dotarły do głównej ulicy, zaczęły przejawiać się znamiona niepokoju. Legjoniści zmęczyli się ceremonjalnym marszem. Szeregi załamały się. Dzieciarnię, która biegła obok maszerujących legjonistów najbardziej bawiły małpki. Niektóre małpy podrażnione przez tłum przeskoczyły z legjonistów na ramiona i głowy gawiedzi. Kobiety podniosły krzyk i zaczęły wymachiwać rękami lub parasolkami. Ku małpom rzuciły się psy, które nigdy jeszcze podobnych stworzeń nie widziały. Wystraszone małpy skoczyły na latarnie, na drzewa lub po murach wspięły się na balkony. Uwaga tłumów momentalnie odwróciła się od legjonistów i skierowała się ku małpom. Ludzie krzycząc biegli na wszystkie strony. Legjoniści zapomnieli o marszu i rzucili się w pogoń za swojemi małpkami. Rokowania z temi stworzeniami, które stały się naraz wysoce nieufnemi, trwały bardzo długo. Pochód został przerwany. Cechy defilady wojskowej stracił on już był przedtem. Wreszcie małpki skapitulowały i wróciły do swoich panów.

Oficerowie ze skóry wyłazili, aby w jakikolwiek sposób legjon do koszar doprowadzić.

Miasto jeszcze nigdy nie widziało wspanialszej defilady wojskowej. Stała się ona epokowem zdarzeniem, zwłaszcza dla dzieci, które setnie się ubawiły. Od tego czasu matki zwykły mówić: Jeśli będziesz grzeczny (lub grzeczna), to ci faszystowski legjon pokażę.

W ten sposób zyskał legjon na Sardynji popularność.

Następnego dnia legjon rozwiązano. Sztandar z cesarskim orłem schowano do szafy w prefekturze. Najbardziej awanturniczy legjoniści stanęli przed sądem wojskowym. Inni przyrzekli poprawę oraz przykładną służbę wewnątrz kraju i zostali zaszeregowani do milicji powszechnej. Obietnicy swej mogli łatwo dotrzymać, gdyż wewnętrzni wrogowie, przeciwnicy systemu faszystowskiego, nie mają do dyspozycji ani pustyń, ani [illegible], ani broni, a walka z nimi wymaga [illegible] dyscypliny i mniej ofiar.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Piękny, słoneczny dzień. Na sali jasno. Ruch mimo wczesnej godziny. Ostatni dzień rozprawy przed Świętami. Obrońcy i prokuratorzy toczą rozmowę z dziennikarzami. Przewodniczący dr. Jendl odbywa konferencję z przysięgłymi w sprawie dalszego toku rozprawy. „Panienki“ i paniusie zajęły miejsca na parterze i galerji. Krążą pogłoski, że „Kropelka“ dostała z Warszawy od jakiejś pani ubranko. Mec. dr. Woźniakowski potwierdza to.

Godz. 9.30 — dzwonek, wszyscy zajmują swoje miejsca.

ROZPRAWA SIĘ ROZPOCZYNA.

Przew. dr. Jendl: Ogłaszam postanowienie trybunału w sprawie posługiwania się przez biegłych protokołami. Czy panowie mają zarzuty na piśmie co do orzeczenia biegłego prof. dr. Olbrychta.

Obr. dr. Ettinger: Prosimy o przedłużenie terminu.

Przew.: Ja dam p. profesorowi pytania w sprawie tych zarzutów zwróconych przeciw panu przez obronę, a pan profesor będzie odpowiadał. O tę ciepłość i czas, w jakim mord został popełniony.

USTALENIE GODZINY ŚMIERCI ŚP. LUSI

Biegły prof. dr. Olbrycht: Miałem sposobność wczoraj szczegółowo omówić, **że sprawa oziębiania zwłok zależy od całego szeregu czynników. Nie możliwe jest z ścisłą pewnością podanie dokładnie czasu w jakim odkryte części zwłok stają się zimne. Przeciętny termin oziębienia zwłok** wynosi 3—4 godzin. Po odkryciu morderstwa zwłoki były niewątpliwie ciepłe a po godz. 4 zwłoki były zimne. Jeżelibyśmy operowali pierwszym faktem, to śmierć mogła nastąpić około 12, 1. — Jeżeli są dwa fakty stwierdzone, to możemy oprzeć nasze orzeczenie **w granicach pewnych. Oziębienie** się zwłok nie następuje nagle. Jeżeli zwłoki o 1.30 przez lekarza były uznane za ciepłe, to o 2 lub 3 nie były nagle zimne. Jeżeli zapytanoby mnie, czy o 3 były zimne, tobym odpowiedział, że może były zimne. **Śmierć mogła była nastąpić około godz. 12.** W pierwszem orzeczeniu twierdziłem ostrożnie, że śmierć mogła nastąpić między 12—1, **zatem zarzut jest niczem zgoła niepoparty.**

Sekcja zwłok stwierdziła w żołądku dużą ilość resztek pokarmowych. Określenie czasu śmierci **na podstawie treści żołądka jest również w przybliżeniu możliwe.**

Trawienie zależne jest od całego szeregu czynników. Biorąc fakt, że denatka między 8—9 spożyła pierożki z mięsem oraz fakty znane w doświadczeniu klinicznem o szybkości opróżniania żołądka z pokarmu — dowodzą, **iż denatka strawiła większą część pokarmu. Ponieważ ten rodzaj pokarmu opróżnia żołądek w 3—4 godzin, to na podstawie powyższych danych okres śmierci denatki przypada na 12 a 12.30 w nocy.** Gdybym miał prawo zapytywać obducentów, jak mi na to pozwolono w innych sprawach, to mógłbym dać odpowiedź bardziej konkretną.

Obr. dr. Ettinger: Proszę o zaprotokołowanie, że w innych sprawach pozwolono badać współeksp**ertów.**

Dr. Olbrycht: W innych sprawach obrona nie sprzeciwiała się, bym mógł spytać współekspertów.

Obr. dr. Ettinger: To oświadczenie wytwarza wrażenie, jakoby uchwała powzięta przez trybunał była niezgodna z ustawą.

Dr. Olbrycht: Obrońcy z Krakowa mnie tego nigdy nie robili.

Obr. Ettinger: Ja proszę o zaprotokołowanie również i tego.

PLAMY POŚMIERTNE

Biegły dr. Olbrycht mówi dalej:

Przewód sądowy ustalił, że dopiero dr. Dawidowicz przy oględzinach zwłok stwierdził stężenie trupie i plamy pośmiertne. Stwierdzam, że **twierdzenie, że o 1 po północy plamy były, jest gołosłowne. Gdyby u denatki o godz. 1 w nocy stwierdzono plamy, jak twierdził dr. Axer — musiałaby być nieboszczką przed pójściem spać. Medycyna uczy, że plamy pojawiają się 3—4 godziny po śmierci.** O ile wziąść pod uwagę, że na twarzy denatki znajdowała się poduszka oraz wybroczyny spojówkowe, to nie da się wykluczyć, że można przyjąć **śmierć następową przez uduszenie.**

Nie miałem zamiaru sugerować sędziów przysięgłych. Zbyt poważnie traktuję swoją przysięgę i stanowisko profesora. Jeżeli dotychczasowe moje orzeczenie było przykre dla obrony, to nie jestem winien temu, że dalsza część mego expose będzie przykra dla p. prokuratora.

JA SWOJEGO SUMIENIA NIE MOGĘ OBCIĄŻAĆ.

Obr. dr. Ettinger: Pan prof. Olbrycht mówił o tem, że były sprawy których bronili prof. prawa karnego, mimo tego zapadały także wyroki 12 głosami tak.

Obr. dr. Woźniakowski: Schodzimy z dyskusją na czysto osobiste pole — proszę więc, by pan przewodniczący przestrzegał tego.

Przew.: Wiem jaka ustawa jest...

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę, aby czysto osobiste sprawy były uchylane.

Biegły prof. dr. Olbrycht: Stwierdzam, iż w orzeczeniu mojem wczorajszem orzekłem, że nie można 100% twierdzić, że na dżaganie krwi nie było.

Biegły tłumaczy tu dokładnie przeobrażenie krwi lub wniknięcie jej w inne czynniki i trudności w wykazaniu krwi na pewnych przedmiotach. O dżaganie, który był pokryty grubą warstwą rdzy, **nie można wykluczyć, że na nim krwi** nie było.

Stwierdziłem, że dowody rzeczowe, które nadeszły do nas ze Lwowa, były pokryte pleśnią, nawet na początku rozprawy czuć je było pleśnią — gdy leżały na stole. **Nie twierdziłem, by te przedmioty leżały gdzieś w wilgoci — to jest** wyssane z palca. We Lwowie były one miesiące a w Krakowie krótko. Wszelkie przeinaczanie moich twierdzeń jest gołosłowne.

KRZEPNIĘCIE KRWI

Stwierdzam, że w orzeczeniu swojem **podkreśliłem, że krzepnięcie krwi zależy od szeregu czynników.**

Biegły przytacza metody badań, czasy krzepnięcia krwi według rozmaitych metod. Stanowczo zastrzega się, aby przytaczał czas krzepnięcia krwi według metody Birkera, inaczej jak ten autor przedstawia. O ile nie przytoczył biegły **innych autorów — to stwierdza, że można jeszcze 100 autorów przytoczyć.**

Zarzuty skierowane przeciw mnie przez obronę są gołosłowne i stanowią o braku elementarnych wiadomości z zakresu medycyny sądowej ze strony obrony.

Przew.: Proszę tak nie mówić.

Biegły dr. Olbrycht: Spotkały mnie ciężkie zarzuty.

Przew.: To prawda, ale proszę nie mówić tak.

Przew.: Zarzut obrony jest, że pan niecytował autorów, którzyby orzekali na korzyść oskarżonej.

Dr. Olbrycht: Nie znam autorów, którzy z oskarżoną byli w jakich stosunkach (ogólny śmiech).

Przew.: Czy pan ma jakie dane, że był chłód w pokoju.

Dr. Olbrycht: Nie chcę się bawić w ducha świętego. Było okno otwarte. Jeżeli ktoś z zewnątrz szedł, to było otwarte okno od wieczora, a jeżeli **z wewnątrz, to lepiej dać spokój tej tezie, bo ona jest niebezpieczna — myślę,** że

TEJ TEZY NIE BĘDZIE BRONIĆ OBRONA.

Biegły ustala trzy momenty trzech temperatur i na tej podstawie ustalił czas skrzepnięcia krwi.

Stwierdzam z całą stanowczością, że

ZRANIENIE CZĘŚCI PŁCIOWYCH DENATKI NASTĄPIŁO PO JEJ ZAMORDOWANIU.

Stwierdziłem, że przy obrażeniach czaszki mogła śmierć nastąpić zaraz lub później. Jeżeli śmierć nastąpiła w kilku minutach, to przez ten krótki okres czasu **nie musiała skrzepnąć krew** a narzędzie z krwią rzucone do wody po wydobyciu z basenu po 10 godzinach, **nie mogło wykazywać śladu krwi.**

Dalej szeroko przedstawia biegły sprawę śladów krwi znalezionych po mordzie brzuchowickim, badania krwi przeprowadzone przez doc. dr. Dadleza itd. Prof. Olbrycht zakończył swoje wywody słowami, aby na przyszłość przewodniczący pozwolił pełnić obowiązki bez tego rodzaju inwektyw ze strony obrony. **Wywody a właściwie odparcie zarzutów skierowanych przeciw biegłemu przez obr. dr. Axera wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Był to wspaniały wykład z zakresu medycyny sądowej wytrawnego prof. dr. Olbrychta.**

W czasie przemówienia prof. dr. Olbrychta był nieobecny na sali obr. dr. Axer.

PYTANIA DO BIEGŁYCH WARSZAWSKICH

Przew. Czy są jakie pytania?

Przysięgły: Wynik badań panów był pewny?

Biegły Lewandowski: Pewny.

Prok. dr. Szypuła: Na których plamach robiono badania widmowe?

Biegły Szymczyk: Na różnych, na wycinkach z chustki — na ponad 30 sztukach przedmiotów przysyłanych do badania.

Po szeregu pytań zadanych biegłym przez prokuratora, **zeszły pytania na pewne rzeczy związane ze sprawą części płciowych.**

Przew. (zwracając się do dziennikarzy): **Ja proszę, by panowie nie notowali tego. Nie zarządzam tajności, ale proszę o lojalność.**

AWANTURKA

W czasie dalszych pytań przyszło do incydentu między prokuratorem a obr. dr. Woźniakowskim.

Trybunał udaje się na naradę. Wtedy prosi dr. Woźniakowski o głos. Trybunał pozostaje.

Obr. dr. Woźniakowski: Nie żądam nic innego, tylko aby przykładano do wszystkich znawców równą miarę, aby p. prokurator był łaskaw tak jak przepisuje procedura — a na tym punkcie jestem pedantem — dać znawcy możność po skompletowaniu pytania wyczerpującej odpowiedzi. Trybunał spieszył prawdopodobnie, aby mnie ukarać, proszę aby p. prokuratorowi dano pouczenie.

Przew. (do biegłego): Niech pan będzie łaskaw mówić.

Biegły Szymczyk tłumaczy, jak przeprowadzał badanie krwi na podszewce.

Prok. dr. Szypuła: Obecne parere pana różni się 100% od wczorajszego.

Obr. dr. Axer: To nie parere...

Przew.: Proszę panów uspokoić się. Prowadzimy tę rozprawę tak długo spokojnie, chcę i dziś, by był spokój.

SPROSTOWANIA BIEGŁYCH

W dalszym ciągu zachodzą kwestje co do orzeczeń biegłego Szymczyka co do znalezienia włosków zakrwawionych na zewnętrznej stronie futra.

Biegły Szymczyk: Wczorajsze warunki zdawania sprawozdania z naszej pracy były nadzwyczaj trudne. Żądano odemnie odrazu kategorycznej odpowiedzi. **Mylić się mogę i dlatego dzisiaj po przypomnieniu sobie badania pewne rzeczy prostuję.**

Przew.: Panowie stwierdzają, że panowie się wczoraj pomylili?

Biegły Szymczyk: Tak, co do włosków zwalanych krwią, a dziś prostujemy omyłkę.

Obr. dr. Woźniakowski: Wszystkie miejsca, na których panowie stwierdzili krew, oddaliście do zbadania p. prof. Hirschfeldowi?

Biegli: Tak.

Obr. dr. Woźniakowski: Co to jest ten państw. zakład dla badania środków żywności, w którym badaliście krew?

Biegły Szymczyk odczytuje dzieje tego zakładu.

Obrona przerywa.

Biegły oddaje zapiski przewodniczącemu, który oświadcza, że przeczyta później. Zresztą odczytamy, mówi przewodniczący. Daje protokolantowi mgstr. Ehrenpreisowi ten list do odczytania.

W piśmie dokładnie opisany jest cel tego zakładu. Bada się tam żywność na wypadek zatrucia, części wnętrzności ludzkich, czyni badania krwi itd.

Przew.: Ponieważ tam cytowane są ustawy, na podstawie których są przeprowadzane badania w tym instytucie, zastrzegam sobie na późniejsze odczytanie tych ustaw.

Przerwa o godz. 12 w południe.

DR. AXER SKAZANY NA 300 ZŁ. GRZYWNY

Po przeszło godzinnej pauzie rozprawa trwa dalej. Przysłuchują się rozprawie naczelnik nadzoru prokuratury w min. sprawiedliwości Krychowski, prok. Michałowski i prezes sądu apel. Parylewicz.

Przew.: Na rozprawie w dniu wczorajszym **złożyła obrona zarzuty przeciw opinji prof. Olbrychta. Ocena może być ale rzeczowa. Tę ocenę przekroczył obr. dr. Axer, pomawiając prof. Olbrychta rozmyślnie o stronniczość tj. że biegły Olbrycht zeznawał stronniczo przeciw oskarżonej. Nabrał trybunał przekonania, że nie było żadnej stronniczości w orzeczeniu prof. Olbrychta. Trybunał uznał, że ubliżył dr. Axer prof. Olbrychtowi, znanemu i cenionemu mężowi nauki, nietylko w Krakowie, przeto skazał obr. dr. Axera na 300 zł. grzywny.**

Obr. dr. Woźniakowski: Trybunał skazał kolegę dr. Axera opierając się na tem, że padło słowo „stronniczość" pod adresem dr. Olbrychta. Nie wiem na jakiej podstawie to ustalono. — P. stenograf został przez p. przew. zestrofowany, że chwyta ołówkiem na papier zaledwie drobną cząstkę. Wyrażam przekonanie, że dr. Axer mówił o podmiotowem czy też subjektywnem ujęciu przez p. prof. orzeczenia, że natomiast nigdzie słowo „stronniczość" ze strony p. Axera nie padło. Prosimy o stwierdzenie z protokołu.

Trybunał udaje się na naradę. Po naradzie przew. oświadcza: Trybunał stwierdza, że jakkolwiek słowo „stronniczość" nie padło, ale wysnuwa trybunał to z szeregu zdań skierowanych do prof. Olbrychta przez dr. Axera.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę o zreasumowanie uchwały i odpisanie kary.

Znowu trybunał udaje się na naradę.

I znowu po naradzie trybunał ogłasza:

Trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony, albowiem tego rodzaju reasumcja nie ma podstawy prawnej. Krytyka nie może przeobrażać się w obrazę osobistą biegłego.

WNIOSEK DR. AXERA O ODROCZENIE ROZPRAWY

Obr. dr. Axer: Wysoki Trybunale! Po porozumieniu z obroną mam zaszczyt złożyć wniosek o odroczenie rozprawy do nowej kadencji przysięgłych. (Rozprawa musiałaby się toczyć ponownie od początku. Przyp. Red.).

Obrona motywuje szeroko swój wniosek.

Obr. dr. Ettinger: Przychyla się obrona do wniosku kol. dr. Axera.

Prok. dr. Przytulski: Sprzeciwiamy się wnioskowi obrony co do odroczenia rozprawy do następnej kadencji sądów przysięgłych. Sprzeciwiamy się z tego względu, że niema ani faktycznych ani prawnych przesłanek, aby odroczyć rozprawę. Wszyscy opieramy się na prawie i dążymy do wykrycia prawdy.

Prokuratorowi replikował jeszcze obr. dr. Ettinger oraz obr. dr. Woźniakowski. Po tych przemówieniach obrońców, które były nacechowane prawniczemi wywodami, trybunał udaje się na naradę.

Po 25-minutowej naradzie trybunał wchodzi na salę.

Przew. (ogłasza uchwałę): Trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony o odroczenie rozprawy do następnej kadencji przysięgłych, gdyż nie ma na to żadnego powodu prawnego.

Przewodniczący Trybunału umotywował dokładnie uchwałę.

Przew.: Przystępujemy do dalszej rozprawy. Pan prof. Olbrycht ma głos.

Obr. dr. Ettinger: Prosimy o odroczenie orzeczenia prof. dr. Olbrychta na czas, gdy będzie zeznawał prof. Hirschfeld. Prosimy również o wezwanie jako biegłego dr. Żmigroda.

Prok. dr. Szypuła: Sprzeciwiam się wnioskom obrony.

Przew.: Miałem na myśli kwestję badania krwi, a nie grup krwi. Chodzi tu o przedmiotowe badanie. Ponieważ są tu dziś znawcy ze Lwowa i Warszawy — a powołanie ich ponowne na wtorek będzie dużo kosztować — dobrze będzie, gdy prof. Olbrycht dziś wyda swoje orzeczenie.

Przemawiali jeszcze obrońcy dr. Ettinger i dr. Woźniakowski oraz dr. Axer, poczem przeciw wnioskom obrony przemawiał prok. dr. Szypuła. Długa walka słowna toczyła się nad wnioskami między obroną a prokuratorem.

W chwili, gdy zaczął mówić prof. dr. Olbrycht, szybko wyszedł ze sali obr. dr. Axer. Wybucha śmiech. Przewodniczący dzwonkiem ucisza publiczność.

Przew.: Wobec oświadczenia stron zwalniam panów biegłych ze Lwowa i Warszawy a rozprawę odraczam do wtorku na godz. 10 przedpołudniem.

Rozprawa była emocjonująca i obfitowała w szereg dramatycznych momentów. Podczas narady trybunału nad wnioskiem obrony w sprawie odroczenia rozprawy do nowej kadencji przysięgłych, jeden z obrońców wyraził się dowcipnie: „O ileby rozprawa była odroczona, to będzie przesilenie w min. skarbu, z powodu deficytu wywołanego kosztami procesu Gorgonowej".

Hitler „poprawia" Bismarcka

Po zwycięstwie nad Austrją pod Sadową w r. 1866 Bismarck zaczął montować cesarstwo niemieckie w tej myśli, żeby on, junkier pruski, zrobił swego króla pruskiego cesarzem Niemiec. Ta robota nie szła mu sporo, ponieważ państwa południowo-niemieckie, wśród nich trzy królestwa: Bawarja, Saksonja i Wirtembergja dążyły do utrzymania swej niezawisłości, poza tem zaś żywiołowo nienawidziły Prusaków.

Dopiero wojna z Francją w 1870/71 umożliwiła Bismarckowi dokonanie dzieła. Pod wrażeniem piorunujących zwycięstw państwa południowo-niemieckie zdecydowały się na oddanie królowi praskiemu korony cesarskiej, ale zastrzegły sobie — specjalnie Bawarja — zupełną samodzielność wewnętrzną, nawet pewną samodzielność zewnętrzną ujawniającą się w tem, że np. Bawarja miała w stolicach zagranicznych swe własne poselstwa. Stosunek między koroną cesarską a państwami związkowemi scharakteryzował ks. Ludwik bawarski (późniejszy król Ludwik III) podczas koronacji cara Mikołaja II w Moskwie w r. 1896. Gdy na bankiecie koronacyjnym ks. Henryk pruski, brat Wilhelma II, wzniósł toast w imieniu suwerena narodu niemieckiego, wstał ks. Ludwik bawarski i skorygował go, że cesarz nie jest suwerenem królów i książąt niemieckich, tylko ich sprzymierzeńcem.

Ten stosunek niezawisłości utrzymany został i w konstytucji wejmarskiej. Powstała republika federacyjna, złożona z szeregu samodzielnych państw (Freistaaten) z prezydentem Rzeszy i Reichstagiem jako wyobrazicielami całości. Odrębności tej wobec Berlina państwa strzegły zazdrośnie. Były nawet wypadki, że oponowały przeciw używaniu przez prezydenta artykułu 48 konstytucji jako naruszającego zagwarantowaną ich samodzielność w dziedzinie szczególnie sądownictwa i finansów.

To dzieło Bismarcka, które przetrwało okrągło 62 lata, zostało obecnie zniszczone jednem pociągnięciem pióra. Gdy Hitler przekonał się, z jaką łatwością udało mu się usunąć sejmy i rządy krajów południowych i zastąpić je swoimi komisarzami, poszedł na całego: zniósł tę samodzielność, scentralizował całą władzę w Berlinie, poddał wszystkie kraje swemu bezpośredniemu wpływowi jako kanclerzowi, zrobił to, czego w Monachium, Sztutgarcie itd. najwięcej się bano: sprusaczył Rzeszę.

Na podstawie swych nieograniczonych pełnomocnictw Hitler zamianuje dla wszystkich krajów niemieckich namiestników, którzy będą mianowali premjerów, zwoływali i rozwiązywali sejmy krajowe, kontrolowali administrację itd. Dla Prus kanclerz sam będzie takim namiestnikiem, a więc będzie nim Hitler, przed którym namiestnicy wszystkich krajów będą odpowiedzialni. Będzie to mniejwięcej tensam stan, jaki panuje w Indjach, gdzie mianowany przez koronę angielską jako cesarza Indyj wicekról ma całą władzę, jest tylko przed Londynem odpowiedzialny, a jako parawan ma bezsilny parlament, którym dowolnie dyryguje.

Nie ulega wątpliwości, że tę gruntowną zmianę przyjmują na południu ze zgrzytaniem zębów, ale siedzą cicho a nawet łaszą się do Hitlera. Taki przewodniczący bawarskiej partji ludowej Schäffer w uniżonym tonie ofiaruje Hitlerowi współpracę. W ten sposób przekreśloną została nietylko historyczna „linja Menu", ale także nadzieje Wittelsbachów i innych dynastyj na powrót do władzy.

Z dnia

CZY TYLKO TEGO NIE ZROZUMIELI

Omawiając gospodarkę naszego ministerstwa poczt, polegającą na wyśrubowaniu do niemożliwości taryf pocztowych, pisze łódzka „Prawda", organ sanacyjnych przemysłowców, że

> „oświadczenia ministra poczty i telegrafu przyjęte zostały przez obóz rządowy bez krytyki, jakby nie zrozumiano co powiedział, albo też jakby wogóle nie zwrócono uwagi na te wynurzenia".

Zbyt dobre mniemanie ma „Prawda" o obozie rządowym, sądząc, że tylko wyjaśnień ministra poczt nie rozumiał, a pomija wiele innych rzeczy, których także nie rozumiał. Czy ten obóz — poza paru macherami — rozumiał, co uchwala, godząc się na budżet z ogromnym deficytem a wątpliwem pokryciem? Czy rozumiał, co uchwala w ustawie o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów, że jest to przekreślenie nabytych od 10 lat praw bez żadnego odszkodowania na innem polu i wbrew zobowiązaniom na terenie międzynarodowym? Czy rozumiał, uchwalając ministrowi setki poprawek Senatu do ustawy samorządowej, która pogarsza stan istniejącej u nas w Małopolsce zwyż pół wieku?

Można raczej przyjąć drugą alternatywę „Prawdy": obóz rządowy nie zwrócił uwagi na te wynurzenia, jak nie zwrócił na wiele innych. Tzw. obóz rządowy tj. BB nie słucha tego, co się mówi z trybuny sejmowej, nie potrzebuje słuchać, patrząc jak w tęczę na siedzących w pierwszej ławce przywódców, którzy już zgóry wiedzą, jak mają głosować i dają owieczkom odpowiedni sygnał. W jakim celu natężać słuch albo zastanawiać się nad argumentami, jeżeli ma się tak doskonałą okazję do niemyślenia — inni już to zrobią i będzie wszystko dobrze, obowiązek spełniony.

Wiadomości polityczne

—o—

ZAKAZ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ I SKASOWANIE MANDATÓW W BUŁGARJI

Sobranje bułgarskie rozpoczęło obrady nad projektem rządowym, na podstawie którego partja pracy, dawniej komunistyczna, zostaje uznana za nielegalną, a mandaty jej zostają skasowane. — Wogóle wedle projektu partja komunistyczna zostaje postawioną poza prawem. Ustawa została uchwalona, posłowie komunistyczni musieli opuścić salę.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Przy wyborze uzupełniającym posła w okręgu Brioude, gdzie dotychczasowy poseł radykalny przeszedł do Senatu, wybrany został kandydat socjalistyczny Thiolas.

LIKWIDACJA PAPENA

Można różne rzeczy zarzucić Hitlerowi, ale nie można mu zrobić zarzutu, jakoby był — wdzięczny. Wychodzi on widocznie z założenia, — że wdzięczność nie jest popłatnym artykułem w polityce. Zademonstrował on to swe pojęcie ostatnio wobec Papena. Jemu zawdzięcza, że Hindenburg zamianował go kanclerzem; on go — jak pisma niemieckie określają — posadził na konia. Już przy trwaniu rządu Papen został tylko figurą bez znaczenia; został wicekanclerzem, ale Hitler sam wszystko robił; został komisarzem Prus, ale Goering był ministrem spraw wewnętrznych i nie dopuścił Papena do żadnych funkcyj. Obecnie Papen ma zostać całkiem usunięty. Hitler nie potrzebuje wicekanclerza, a po zamianowaniu Goeringa premjerem Prus, stanowisko komisarza stało się zbyteczne. Znaleziono więc dla Papena synekurę: zostanie stałym reprezentantem Niemiec przy Lidze Narodów, tj. będzie spełniał polecenia Berlina. W dodatku Hitler na tej likwidacji dobrze korzysta: ponieważ za przykładem Mussoliniego boi się pojawiać się w Genewie, będzie tam miał zastępcę, który nie będzie miał nic do gadania.

Z kraju i ze świata

KAROL IRZYKOWSKI W STANIE „SPOCZYNKU". Marszałek Sejmu postanowieniem z dnia 6 kwietnia przeniósł redaktora sprawozdań parlamentarnych Karola Irzykowskiego w stan spoczynku z dniem 30 kwietnia z powodu przekroczenia 60 roku życia i uzyskania prawa do zaopatrzenia emerytalnego. Irzykowski ma za sobą 25 lat służby państwowej. W Sejmie pracował od chwili jego powstania, zorganizował redakcję sprawozdań stenograficznych, diarjusz sejmowy i był długoletnim jego kierownikiem. Na terenie parlamentarnym Irzykowski cieszył się powszechnem uznaniem kolegów dziennikarzy, posłów i senatorów. Jak wiadomo, Karol Irzykowski jest wybitnym literatem i recenzentem teatralnym „Robotnika".

KTO WYGRAŁ MILJON? Przy ostatniem ciągnieniu loterji państwowej miljon złotych i premję wygrał los Nr. 61415. Jak się okazało, los ten jest w posiadaniu czterech mieszkańców Katowic, każdego po ćwiartce.

WYBUCH NA GŁÓWNEJ POCZCIE W WARSZAWIE. W wielkiej hali przesyłkowej na poczcie głównej około godziny 2 popołudniu nastąpiła eksplozja. Hala napełniła się dymem oraz wyleciała jedna z dużych szyb. Nie zdając sobie narazie sprawy z przyczyn wybuchu, zamknięto natychmiast bramę od ulicy Wareckiej, nie wpuszczając ani nie wypuszczając nikogo. Otwarto ją dopiero po kwadransie, gdy ustalono, że wybuchła jedna z przesyłek przeznaczonych na pro-

wincję. W przesyłce znajdowały się materjały wybuchowe, przeznaczone prawdopodobnie do petard wielkanocnych. Wszczęto śledztwo celem odszukania nadawcy przesyłki i pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

MŁODA DZIEWCZYNA HERSZTEM SZAJKI BANDYTÓW. W ostatnich dniach bandyci dokonali napadu na mieszkanie rządcy majątku Ujazdów, w powiecie Mińsko-Mazowieckim, p. Stanisława Gajcy. Bandyci steroryzowali dozorcę nocnego Kaczkowskiego i włamali się do domu. — Herszt pozostał na dworze i pilnował dozorcy. Dozorca zwrócił uwagę, że stojący obok niego bandyta mówi kobiecym głosem. Przy bliższej obserwacji Kaczkowski nabrał pewności, że ma do czynienia z przebraną kobietą. Ośmielony tem, chwycił amazonkę za rękę, wyrwał jej rewolwer i zawołał na psy. Przestraszeni alarmem bandyci zbiegli, zabierając ze sobą jedynie trzy kożuchy. Te właśnie kożuchy stały się przyczyną ich zguby. Policja zarządziła obserwację. W pociągu, zdążającym do Wilna, zatrzymano podejrzanego osobnika, który wiózł trzy kożuchy, pochodzące z rabunku w Ujazdowie. Zatrzymany, jak się okazało, mieszkaniec „Cyrku" w Warszawie, Jerzy Dzierbicki, zeznał, iż kożuchy te wręczył mu kolega z „Cyrku" Antoni Kuchta. Aresztowany Kuchta przyznał się do udziału w napadzie i wskazał swych wspólników. Zeznanie jego potwierdziło opowiadanie stróża nocnego z Ujazdowa. Hersztem bandy była 26-letnia pokojówka, Helena Pszczoła. Młoda ta kobieta rozczytywała się w literaturze kryminalnej. Pod wpływem lektury postanowiła zorganizować szajkę bandytów i stanąć na jej czele. W plany swoje wtajemniczyła siostrę, 29-letnią Janinę. W skład szajki weszli: Antoni Kuchta, Jan Piekarz i Stefan Marczyk. Pierwszego napadu dokonano na dom Gajcy, który miał posiadać większą gotówkę. Idąc na wyprawę, Helena Pszczoła przebrała się po męsku. Role były podzielone w ten sposób, że trzej mężczyźni plądrowali dom, Helena stała na zewnątrz i kierowała całą akcją, a Janina w lesie oczekiwała na łup. Po napadzie Helena Pszczoła przebrała się w suknię, a męskie ubranie porzuciła w zaroślach. Helena i Janina Pszczoła, Kuchta, Piekarz i Marczyk, siedzą w więzieniu, a w najbliższym czasie staną przed sądem doraźnym.

ZGON TOW. PITTONIEGO. W dniu 11 bm. zmarł w Wiedniu po długich i ciężkich cierpieniach na raka tow. Valentino Pittoni, długoletni poseł socjalistyczny z Triestu, najprzód do parlamentu austrjackiego, później po wojnie do parlamentu włoskiego. Teror faszystowski zmusił go do szukania przytułku w Austrji, gdzie został głównym administratorem wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung". Całe jego życie od najwcześniejszej młodości aż do chwili, gdy zmogła go zdradziecka choroba, było wypełnione ofiarną pracą dla proletarjatu i socjalizmu. Cześć Jego pamięci!

TELEGRAMY

—o—

POGRZEB MINISTRA BOERNERA

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł.). Pogrzeb ministra poczt Boernera odbędzie się w sobotę o godzinie 12 w południe z kościoła ewangelickiego.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA W TORUNIU

Toruń, 13 kwietnia (tel. wł.). W nocy z 12 na 13 bm. samolot 4 pułku lotniczego, pilotowany przez plutonowego Pałuszyńskiego, odbywał lot ćwiczebny. — Jako obserwator leciał porucznik Chłopik. Gdy samolot przelatywał nad Wisłą w okolicy Jakóbskiego przedmieścia, nagle zaczął spadać. Obaj lotnicy wyskoczyli ze spadochronami. Pałuszyński wylądował szczęśliwie na polu, Chłopik doznał złamania ramion. Przyczyny wypadku nie zdołano stwierdzić, ponieważ samolot dotychczas nie został odnaleziony.

DWUKROTNA ODMOWA UŁASKAWIENIA

Przemyśl, 13 kwietnia (tel. wł.). Sąd doraźny w Przemyślu skazał wczoraj Władysława Stracha i Władysława Dyrdaka na śmierć za morderstwo. Wyrok miał być dziś o godzinie 6 rano wykonany. Obrońcy zwrócili się wczoraj do p. prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie, wieczorem otrzymali z kancelarji cywilnej odpowiedź, że p. prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Dziś o godzinie 6 rano wyprowadzono skazanych na dziedziniec więzienia, gdzie miała się odbyć egzekucja. Skazańcy, zaczęli błagać obrońców, aby jeszcze raz zwrócili się do p. prezydenta o łaskę. Prokurator zgodził się na odroczenie egzekucji, poczem obrońcy wysłali obszerny telegram do p. prezydenta. Z kancelarji przyszła ponowna odpowiedź, że p. prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego o godzinie 11 przedpołudniem egzekucja została wykonana. Pierwszy został powieszony Dyrdak, — drugi Strach.

2200 ROBOTNIKÓW ZAMKNĘŁO SIĘ W FABRYCE

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł.). W Tomaszowie Mazowieckim fabryka sztucznego jedwabiu zarządziła obniżkę płac o 12 procent. Gdy mimo interwencji dyrekcja odmówiła cofnięcia tego zarządzenia, dziś rano wybuchł strajk włoski. Dwie zmiany robotników w liczbie około 2200 zamknęły się w fabryce. Trzeciej zmiany do fabryki nie wpuszczono.

NOWE WYBORY W GDAŃSKU

Gdańsk, 13 kwietnia. Gdański Volkstag rozwiązał się dziś 41 głosami przeciw 6, przy 19 kartkach białych. Nowe wybory odbędą się 28 maja ma. br.

RUMUNJA PRZECIW PLANOWI MUSSOLINIEGO

Bukareszt, 13 kwietnia. Izba rumuńska jednogłośnie aprobowała zdecydowane stanowisko, jakie zajął minister spraw zagranicznych Titulescu wobec planu Mussoliniego.

PROCES INŻYNIERÓW ANGIELSKICH W MOSKWIE

Moskwa, 14 kwietnia. Dzisiejsza rozprawa w procesie przeciw inżynierom angielskiej firmy Metropolitan Vickers rozpoczęła się od przesłuchiwania oskarżonych. Obywatel sowiecki Sokołow oświadczył, że uprawiał akty sabotażu na własną rękę od roku 1927. W roku 1930 poznał inż. MacDonalda i Guzewa i został członkiem organizacji kontr-rewolucyjnej. Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego MacDonalda, który złożył sensacyjne zeznanie, iż nie poczuwa się do winy i odwołuje wszystkie inaczej brzmiące zeznania. MacDonald z całą stanowczością oświadczył, że jest niewinny. Zapytany przez przewodniczącego, dlaczego do protokołu zeznał, iż brał udział w aktach sabotażu, MacDonald oświadczył, że wobec okoliczności, w jakich był przesłuchiwany, uważał to za jedyne wyjście. Poza tem zeznania jego przetłumaczone zostały w jego nieobecności. — Przyznaje on, że wczoraj przyznał się do winy, dziś jednak podkreśla z całym naciskiem, że jest zupełnie niewinny.

Zamordowanie w więzieniu nazywa się samobójstwem

Berlin, 13 kwietnia. Aresztowany wczoraj w Düsseldorfie radny miejski, członek partji socjalno-demokratycznej dr. Odenkirchen, popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie.

Berlin, 13 kwietnia. W Dortmundzie aresztowany został adwokat dr. Elias, rzekomo za nadużycia podatkowe. Dziś rodzina jego została zawiadomiona, iż aresztowany popełnił w więzieniu samobójstwo.

Berlin, 13 kwietnia. Radny miejski w Krefeld dr. Beyer popełnił dziś samobójstwo z powodu przygnębienia na tle prześladowań politycznych. Generalny dyrektor polsko-gdańskiego koncernu żelaznego i zarazem prezes niemieckiego Towarzystwa handlu żelaza dr. Plagemann popełnił dziś w swem mieszkaniu w Berlinie samobójstwo przz zażycie weronalu. — Aresztowany dyrektor związku Kas chorych w Berlinie dr. Maks Ebel popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie.

„NUMERUS CLAUSUS" DLA ŻYDÓW NA UNIWERSYTETACH

Berlin, 13 kwietnia. Z kół miarodajnych donoszą, że w przyszłą środę uchwali rada ministrów opracowaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych ustawę, wprowadzającą na uniwersytetach i wyższych uczelniach w Niemczech numerus clausus dla studentów żydowskich, których liczba ustalona zostanie w stosunku procentowym do ogólnej ludności Niemiec. Nowa ustawa ma również zadecydować, co się ma stać z tymi studentami żydowskim, którzy są już zapisani.

USUNIĘCIE PROFESORÓW - ŻYDÓW

Berlin, 13 kwietnia. Na mocy rozporządzenia pruskiego ministra oświaty Rusta zwolniono z dniem dzisiejszym 17 profesorów uniwersytetów pochodzenia żydowskiego. Zapowiadają, że jest to dopiero pierwsza transza i wkrótce za nią pójdą dalsze.

EINSTEIN PROFESOREM W PARYŻU

Paryż, 13 kwietnia. Na wniosek ministra oświaty de Monzie Izba francuska zatwierdziła projekt utworzenia przy College de France specjalnej katedry fizyki i matematyki dla prof. Einsteina.

Ostre wystąpienia przeciw Hitlerowi i Mussoliniemu

W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

Londyn, 13 kwietnia. Z okazji wniosku w sprawie odroczenia obrad na okres feryj świątecznych doszło dziś w Izbie gmin do dyskusji nad polityką zagraniczną. Członek partji pracy **Attlee** wystąpił z krytyką planu Mussoliniego w sprawie współpracy państw zachodnich, podkreślając, że nietylko nie przyczynił się ten plan do wzrostu zaufania, lecz wręcz przeciwnie wywołał w całej Europie powszechne podniecenie i zaniepokojenie. Mowca wskazał, że rewizja traktatów pokojowych byłaby wprawdzie rzeczą pożądaną, jednakże nie w obecnych warunkach. Rewizja może być podjęta jedynie na podłożu stworzonem przez porozumienie się z wszystkiemi zainteresowanemi państwami, ale obecna sytuacja nie nadaje się do podejmowania tego rodzaju akcji. Attlee ostro wystąpił przeciw niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej i zażądał od rządu angielskiego oficjalnego oświadczenia, że Niemcy pod obecnemi rządami nie mogą liczyć na ustępstwa, jakich nawet Stresemannowi odmówiono. Mówca napiętnował wreszcie teror stosowany w Niemczech wobec przeciwników politycznych i Żydów, zwracając się do Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych z wyrzutem, iż dopuściły do rozwoju barbarzyństwa w sercu Europy.

W odpowiedzi **MacDonald** oświadczył, że nieprzychylna krytyka planu współpracy 4 państw i krytyka stanowiska rządu angielskiego wobec rewizjonistycznych żądań niemieckich polega jedynie na mylnych zapatrywaniach. O ile problem rewizji traktatów pokojowych był wogóle poruszany, to chodziło jedynie o rewizję, która potrzebna jest dla utrzymania pokoju. Rewizja traktatów pokojowych nie byłaby podejmowana poza Ligą Narodów, lecz w ramach tej instytucji, przyczem małe, zainteresowane w tej sprawie państwa, miałyby tak samo ważny głos, jak mocarstwa. Sprawa ta była od samego początku jasno postawioną. Następnie zajął się MacDonald swoją podróżą do Waszyngtonu i oświadczył, że możliwe dla obu stron uregulowanie problemu długów wojennych oznaczałoby największe dobrodziejstwo. Ale nietylko sprawy gospodarcze mają być omówione. Są jeszcze inne ważne problemy, jak np. rozbrojenie i sprawa współpracy międzynarodowej w Genewie. W Europie poczynają się bowiem szerzyć pewne prądy, które budzą poważne zaniepokojenie i wobec których nie można pozostać w biernej bezczynności. Nie można dopuścić, aby te nowe prądy stanęły na przeszkodzie sprawie rozbrojenia. Sytuacja wytworzona przez powstanie tych prądów musi być dokładnie rozważona. Celem jego wizyty waszyngtońskiej będzie przedewszystkiem zbliżenie obu państw i jeśli się to powiedzie, będzie misję swoją uważał za owocną.

Po premjerze zabrał głos dawny minister spraw zagranicznych sir Austen **Chamberlain**, który przyłączył się do wywodów mowcy opozycyjnego Attlee'go, podkreślając, że zajęte przez niego stanowisko znajduje poklask całej Izby. Także i on — Chamberlain — zmuszony jest stwierdzić, że plan współpracy 4 mocarstw nie przyczynił się do uspokojenia Europy. Obecna sytuacja jest niezwykle poważna i budząca powszechne zaniepokojenie. Od czasu wojny światowej pokój europejski nigdy jeszcze nie był tak bezpośrednio zagrożony jak obecnie. Także Chamberlain jest przeciwny poruszaniu sprawy tak drażliwej, jak rewizja traktatów pokojowych. Jest on przekonany, że rewizja traktatów nie doprowadzi obecnie do pacyfikacji lecz wprost przeciwnie rozpęta nowe apetyty i nowe namiętności.

KRONIKA

—o—

ŚWIĄTECZNY NUMER „NAPRZODU“ wyjdzie z druku JUTRO RANO o zwykłej porze W PODWÓJNEJ OBJĘTOŚCI i zawierać będzie treść nader urozmaiconą.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W drugie święto, tj. w poniedziałek 17 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy film sezonu:

„BUSTER NA FRONCIE“

Zachwyt i szaloną wesołość wzbudzają bohaterskie przygody najwaleczniejszego z walecznych, obfitujące w niezmiernie komiczne sytuacje.

W głównej roli Buster Keaton w roli prostego żołnierza.

Ponadto dwie komedje: „Bobuś u fotografa“ i „Gogo łapie złodzieja“ oraz wspaniały dodatek dźwiękowy. Bilety w cenie 90 gr., 60 gr. i 30 gr. do nabycia w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

Początek wyświetlania filmu o godz. 7 wieczór.

POGRZEB ŚP. TOW. TEODORA KLUCZKI odbył się wczoraj popołudniu na cmentarzu rakowickim. Oprócz rodziny wzięły udział w tym smutnym obrzędzie rzesze towarzyszów partyjnych, OKR PPS w komplecie, Rada związków zawodowych, b. radcy miejscy socjalistyczni, bardzo liczni kolejarze, liczne delegacje oddziałów ZZK z całej Małopolski zachodniej, liczne grono spółdzielców, liczne grono urzędników magistratu, w szczególności z działu aprowizacji, oraz tłumy publiczności. Obecni byli m. in. b. prezydent miasta Krakowa sen. Rolle, wiceprezydent miasta Ostrowski, z dawnych radców miejskich pp. Stączek, Pachoński, z nowych dr. Gertler. Kondukt prowadził pastor Niemczyk (zmarły był ewangielikiem), trumnę nieśli kolejarze i spółdzielcy. Przed trumną niesiono liczne wieńce, po obu stronach trumny chorągwie: na czele czerwony sztandar PPS i tęczowy sztandar spółdzielczy, dalej czerwone sztandary TUR i poszczególnych związków zawodowych. Muzyka kolejarska, której zmarły był założycielem, nie grała ze względu na Wielki Czwartek. Nad grobem wygłosili przemówienia żałobne: pastor Niemczyk, tow. Haecker imieniem OKR PPS, TUR i Rady związków zawodowych, dyr. Łoziński imieniem Związku spółdzielni spożywców Rz. P. i tow. Mastek imieniem ZZK. Gdy trumnę przysypała ziemia, obecni pożegnali zmarłego towarzysza odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

REKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO złożył na rzecz komitetu wojewódzkiego pomocy młodzieży akademickiej kwotę 50 zł. zamiast rozsyłania życzeń świątecznych.

PRZEDŚWIĄTECZNE PODARKI DZIEŁ SZTUKI. W okresie świątecznym wielu ludzi nie wie, jaki zrobić podarek najbliższym. W dzisiejszych czasach, kiedy dość jest trudno o wybór ze względu na ciasnotę ekonomiczną, nadarza się doskonała sposobność nabycia za tanie pieniądze wartościowego podarunku, a mianowicie oryginalnego obrazu. Przed kilku tygodniami otworzono w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4 tzw. „Okazję“, gdzie za minimalne ceny sprzedaje się oryginalne i wartościowe dzieła sztuki i gdzie udziela się porad, jaki obraz do jakiego pokoju nabyć. „Okazja“ odrazu cieszyła się i cieszy się dużem powodzeniem i zaufaniem szerokich sfer społeczeństwa. — W Pałacu Sztuki jeszcze tylko kilka dni trwać będzie wielka wystawa grupy „Dziesięciu“, Karszniewicza, Krchy i grafików krakowskich, która wywołała tak żywy oddźwięk w prasie i z której również zakupiono szereg dzieł. Warto wystawę tę zobaczyć. Dla przejezdnych jest to dobra okazja ujrzenia ciekawej ekspozycji.

WYSTAWA FOTOGRAFIKÓW DR. A. WIECZORKA I G. MILCZEWSKIEGO urządzona staraniem fotoklubu YMCA otwarta będzie dla publiczności od 17 do 23 kwietnia br. w salach YMCA przy ul. Krowoderskiej 8, w godzinach od 10 rano do 7 wiecz. Wystawa ta obejmuje 100 obrazów wykonanych w technice bromowej i przetłokowej.

ROZBUDOWA MIASTA. W dniu 7 bm. odbyło się posiedzenie subkomitetu rozbudowy m. Krakowa. Na posiedzeniu tem zajmowano się sprawą rozdziału kredytów, przeznaczonych na drobne budownictwo mieszkaniowe. Po omówieniu wniesionych podań, uchwalono zwrócić się do Banku Gosp. Kraj. o udzielenie 35 pożyczek w łącznej kwocie 128.000 zł., a mianowicie 15 pożyczek w sumie 58.000 zł. dla budujących w obrębie Krakowa, 20 pożyczek zaś w sumie 69.800 zł. dla budujących w sferze interesów mieszkaniowych m. Krakowa (5 dla budujących w Bronowicach Wielkich, 4 w Bronowicach Małych, po 3 w Bierzanowie i Borku Fałęckim, po 2 w Woli Duchackiej i Prądniku Białym i 1 w Prokocimiu).

PRZEBUDOWA ULIC W ŚRÓDMIEŚCIU. — Realizując konsekwentnie w ramach dysponowanych kredytów program uporządkowania ulic, zamierza magistrat m. Krakowa przystąpić w br. do urządzenia w sposób nowoczesny ulic w śródmieściu tj. ul. Szewskiej, św. Anny i Stolarskiej i w tym kierunku przedłoży radzie m. na najbliższem posiedzeniu stosowne wnioski. Ulice te, stanowiące z jednej strony ruchliwe arterje komunikacyjne (ul. Szewska, Stolarska), a z drugiej strony zabudowane starożytnemi gmachami (ul. św. Anny) będącemi przedmiotem odwiedzin licznych wycieczek, nie posiadały dotychczas odpowiedniej szaty zewnętrznej, jaką stanowi dobra nawierzchnia uliczna. Tegoroczne zamierzone urządzenie tych ulic usunie ze Śródmieścia tę bolączkę i posunie o dalszy krok już jego porządkowanie, do czego gmina od kilku lat już zdąża. Stosownie do wymogów ruchu, na powyższych ulicach panującego, otrzymają jezdnie ulic Szewskiej i Stolarskiej nawierzchnię z bruku bazaltowego, ułożoną na fundamencie betonowym, która zastosowana już w innych ulicach miasta (Mikołajska, św. Krzyża) dała bardzo dobre rezultaty. Ulica św. Anny, posiadająca słabszy ruch przejazdowy, a raczej więcej dojazdowy, nie wymaga tak ciężkiej nawierzchni kamiennej, jak tamte dwie ulice, ze względu zaś na słabe mury budynku Bibljoteki Jagiellońskiej i nieocenione zbiory w niej się znajdujące wymaga nawierzchni cichszej i delikatniejszej. Ulica ta otrzyma więc dlatego nawierzchnię asfaltową, analogicznie urządzoną jak ul. św. Jana. Odpowiednio do zabytkowego charakteru budowli, w tych ulicach stojących zostaną zastosowane we wszystkich trzech ulicach krawężniki kamienne z andezytu

---

EMIL HAECKER 22

Historja socjalizmu w Galicji

Tyssowski, który spał w Krzysztoforach, zbudzony i uwiadomiony o tem, co się stało, pospieszył do Szarej Kamienicy, gdzie nastąpiła burzliwa scena. Tyssowski już się skłonił do ustąpienia i tylko wymógł na nich przysięgę, że dotrzymają obietnicy usamowolnienia i uwłaszczenia chłopów — gdy wtem Dembowski zbudzony i uwiadomiony o zamachu, zebrawszy naprędce tłum ludzi, wpadł do sali z pistoletem w ręku, wypędził Wiszniewskiego i przywrócił do władzy Tyssowskiego, na którego odtąd zupełny już wpływ uzyskał. W ten sposób uporał się Dembowski z kontrrewolucją. Błąd jednak zrobił, że nie odebrał naczelnej komendy nieudolnemu Skarzyńskiemu za jego współudział w zamachu stanu. Wspaniałomyślności Dembowskiego, który zasiadał w trybunale rewolucyjnym, zawdzięczali swe uwolnienie Meciszewski i Mieroszewski, oskarżeni o zainicjowanie zamachu stanu; wyrok śmierci wydał trybunał tylko na Wiszniewskiego, wiedząc, że ten zdążył już uciec do Prus.

Z inicjatywy Dembowskiego wysłano jeszcze 24 lutego z Krakowa oddział powstańców do Galicji. Komendę nad tym oddziałem miał poznańczanin, pułkownik Suchorzewski, który przedtem służył w wojsku pruskiem. Z początku wyprawa ta miała nadzwyczajne powodzenie; okazywało się dość łatwem zjednywanie chłopów, którzy domagali się tylko, żeby im zniesienie pańszczyzny dano na piśmie. Niestety zmarnowała tę wyprawę nieudolność, karygodna lekkomyślność i niedbalstwo Suchorzewskiego, który tracił czas, wojnę traktował jak kulig i mimo zbliżania się nieprzyjaciela rozgościł się 26-go lutego wygodnie ze swymi ludźmi w najlepsze w oberży w Gdowie. W ten sposób zaszedł go znienacka major Benedek na czele nielicznego oddziału wojska austrjackiego i znacznych gromad chłopów. Powstańcy z łatwością mogli byli pobić Benedeka, ale gdy ten zastał ich zupełnie nieprzygotowanych, bez wodza, bo Suchorzewski pojechał do sąsiedniego dworu na śniadańko, nic dziwnego, że bardzo tanio zdobył sobie Benedek w Gdowie sławę zwycięzcy, którą utracił dopiero w dwadzieścia lat później pod Sadową.

Klęska gdowska wywołała popłoch w Krakowie. Jeden tylko Dembowski nie tracił ducha. Wciąż myślał o pozyskaniu chłopów galicyjskich dla sprawy rewolucji. W przebraniu chłopskiem udał się na lewy brzeg Wisły do sąsiednich wsi galicyjskich i agitował tam wśród chłopów. Wtedy powziął myśl urządzenia tej propagandy na wielką skalę i wyzyskania do tego celu wpływu księży na lud wiejski.

Z inicjatywy Dembowskiego wyruszyła tedy z Krakowa w piątek 27 lutego ,w pochmurne, dżdżyste popołudnie, ogromna procesja uroczysta, w której wzięło udział przeszło 30 księży i zakonników w ornatach i komżach, z krzyżami i chorągwiami, dalej tłum ludu co najmniej 50 osób, między niemi kobiety i dzieci. Na czele szedł Dembowski w białej sukmanie chłopskiej z krzyżem w ręku. Towarzyszył procesji oddział zbrojny z 40 strzelców złożony. Procesja miała iść od wsi do wsi i apostołować wśród chłopów rewolucję. Śpiewając pieśni nabożne, przeszła procesja przez most na Wiśle, przez Podgórze ku Wieliczce. Ponieważ jednak chłopów nie spotykano po drodze, a wieczór zapadał i deszcz lał, przeto koło cmentarza podgórskiego postanowiono zawrócić, przenocować w Podgórzu i wyruszyć nazajutrz o świcie ku Wieliczce. Właśnie doszła procesja do Podgórza, gdy dały się słyszeć strzały.

Generał Collin, otrzymawszy od Benedeka wiadomość o jego zwycięstwie w Gdowie, ruszył ku Podgórzu z posiłkami, które ze Śląska otrzymał i około godz. 6 wieczorem zbliżył się pod same koszary w Podgórzu. Zawiniła tu nieudolność Skarzyńskiego, który zaniedbał ufortyfikować Podgórze. Collin wyparł z koszar powstańców w chwili, gdy procesja wracała. Dembowski, słysząc strzały, zbiera kilku strzelców i wyprzedza z nim o kilkadziesiąt kroków procesję, do której tymczasem z Krzemionek strzelać zaczyna wysłany przez Collina przeciwko niej oddział wojska. Dembowski dąży do rynku podgórskiego, aby się połączyć z powstańcami. Zastępuje mu drogę oddział austrjackiej piechoty. Dembowski pragnie się przebić i ze swymi strzelcami rzuca się na wojsko austrjackie; wywiązuje się walka, Dembowski zostaje ujęty i rozbrojony. Trzej żołnierze prowadzą go przez rynek w kierunku kościoła do stojącej tam kompanji rezerwy, ale uszedłszy kilka kroków Dembowski wyrywa jednemu z nich karabin, zamierza się nim uwolnić, w tejże chwili jednak zostaje przez postępującego za nim żołnierza przeszyty kulą, a po upadku na ziemię, przebity jeszcze trzykroć bagnetem.

Tak poległ Edward Dembowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

kluszkowieckiego (z pod Nowego Targu). Chodniki będą wykonane bądźto z płyt kamiennych (ul. Szewska), bądźto z asfaltu (ul. św. Anny), bądźto wreszcie z płyt betonowych (ul. Stolarska). By w związku z urządzeniem ul. Szewskiej poprawić stosunki komunikacyjne w tej ulicy, zostanie w pierwszej jej części tj. od Rynku do ul. Jagiellońskiej rozszerzona jezdnia do szerokości 7 m., kosztem chodników, a tory tramwajowe, które będą całkowicie przebudowane zostaną tak przesunięte, by po prawej stronie jezdni powstał pas o szerokości zezwalającej na przejazd pojazdów, nawet przy mijaniu się wozów tramwajowych na obu torach. Końcowa część ul. Szewskiej w obrębie plant zostanie rozszerzona kosztem prawostronnych plantacyj. To rozszerzenie ulicy ma zasadnicze znaczenie dla dalszego porządkowania ulicy Karmelickiej, gdyż umożliwi ono takie przesunięcie linij tramwajówych w tej ulicy, że będzie można tak chodniki, jak i jezdnię wykształcić w szerokościach przewidzianych planami i urządzić następnie nawierzchnię odpowiadającą piękności tej ulicy. Jednem z najbliższych zadań gminy m. Krakowa w dziedzinie porządkowania miasta będzie więc urządzenie ul. Karmelickiej. Prace nad uporządkowaniem ul. Szewskiej i św. Anny rozpoczną się natychmiast po nadejściu zamówionych już materjałów, a więc prawdopodobnie z początkiem maja br. Ukończenie zaś ich spodziewane jest z końcem lipca. W jesieni zaraz po wakacjach przyjdzie kolej na uporządkowanie ul. Stolarskiej.

PORADNIA „ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA“ przy ul. Pańskiej 7 (parter) udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godziny 6 do 8 wieczorem — w piątki od godziny 10 do 12 w południe.

WIEC LEKARZY ŻYDÓW W KRAKOWIE, odbyty w dniu 9 bm. uchwalił następującą rezolucję: 1) potępia z oburzeniem barbarzyńskie gwałty popełniane przez Niemców wobec ludności żydowskiej na obszarze państwa niemieckiego; 2) wzywa wszystkich lekarzy, aby obłożyli bojkotem wszystkie wyrabiane w Niemczech przedmioty użytku leczniczego tj. leki, przyrządy lekarskie itp.; 3) wzywa do bojkotu miejscowości kąpielowych i zakładów leczniczych niemieckich; 4) wzywa do zaniechania prenumeraty pism fachowych wychodzących w Niemczech; 5) zwraca się do Związku lekarzy państwa polskiego o spowodowanie takiej samej akcji na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PASAŻERKI NA DWORCU KOLEJ. W PŁASZOWIE. Wczoraj o godz. 1 w południe wezwano pogotowie ratunkowe na stację kolejową w Płaszowie, gdzie 17-letnia Halina Filówna, krawczyni z Sanoka, wypadła z wagonu, doznając potłuczenia głowy i wstrząsu mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Felicja Wohlfeiler, przechodząc ul. Kanoniczą zasłabła nagle na bóle wewnętrzne. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK WOŹNICY. Michał Ożuch, lat 20, jadąc konnym wozem ciężarowym, wskutek własnej nieostrożności włożył nogę pod przednie koło wozu, doznając ciężkiego zgniecenia stopy. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala.

KRADZIEŻE. Abrahamowi Weissowi skradziono garderobę i bieliznę wartości 100 zł. Marji Hudzickiej skradziono z wozu paczkę z bielizną i garderobą wartości 150 zł. Walentemu Rutce skradziono rower męski pozostawiony bez opieki na schodach domu przy ul. Starowiślnej 31.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę Wielkiego Tygodnia przedstawień nie będzie. W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych opera Offenbacha „Opowieści Hoffmana“ z gościnnym występem Ady Sari; wieczorem po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach“. W poniedziałek na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych „Bziczek“; wieczorem po cenach zniżonych ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej“, z gościnnym występem autora.

WIECZÓR PIEŚNI WIELKANOCNYCH w kościele franciszkanów w wykonaniu chóru Cecyljańskiego męskiego i mieszanego i chóru franciszkańskich kleryków, zapowiedziany w Wielki Czwartek, odbędzie się, z powodu procesji marjackiej w tymże dniu, dopiero w Wielki Piątek o godzinie 6'30 wieczorem.

SPORT

DFC (Praga)—WISŁA rozegrają zawody w piłkę nożną w niedzielę 16 bm.

DFC (Praga)—CRACOVIA. Zawody w piłkę nożną odbędą się w poniedziałek 17 bm.

SKŁADKI

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ Ś. P. TEODORA KLUCZKI złożyła na bibljotekę TUR Róża Aleksandrowicz 5 złotych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popołudniu: „Opowieści Hoffmana“; wieczorem: „Dziewczęta w mundurkach“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wielki Piątek 14 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.45: Odczyt: „Grafologja i jej zastosowanie praktyczne“ — wygłosi p. Bronisława Łyszczarz. 17.00: „Siedm słów Chrystusa na krzyżu“ (suita pasyjna G. Terrabugio) i wyjątki z oratorjum G. F. Haendla: „Mesjasz“. 17.30: Gramofon. — 18.00: Transmisja z Poznania. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Obrzędy wielkopiątkowe“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słuchowisko z Warszawy: „Parsifal“ — Wagnera. 21.30: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.40: Koncert religijny z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Wielka Sobota 15 kwietnia

11.00: Międzynarodowy obchód Czerwonego Krzyża z Pragi Czeskiej. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko z Warszawy: „Chrystus Zwycięzca“. 16.00: Gramofon. — 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wielkanocne zwierzenia i opowieści“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Resurekcja z katedry na Wawelu i dzwon Zygmunta. 19.00: „Na widnokręgu“. — 19.15: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Od Haiffy do Jeruzalem“. 23.00: Audycja dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS oraz mężów zaufania odbędzie się we czwartek 20 bm. o godzinie 6 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . .	1.50
M. Adler: Marksizm jako proletarjacka nauka życia	0'75
M. Adler: Droga do socjalizmu	0.75
Engels: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki	1.20
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości	3.—
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I.	0.75
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . .	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partii politycznej	2.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Sądy pracy	2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.